

Śnieg pada. Mróz na dworze. Nie zaszywaj się w domu z kubkiem gorącej herbaty. Wypij ją na stoku. Przeżyj przygodę!

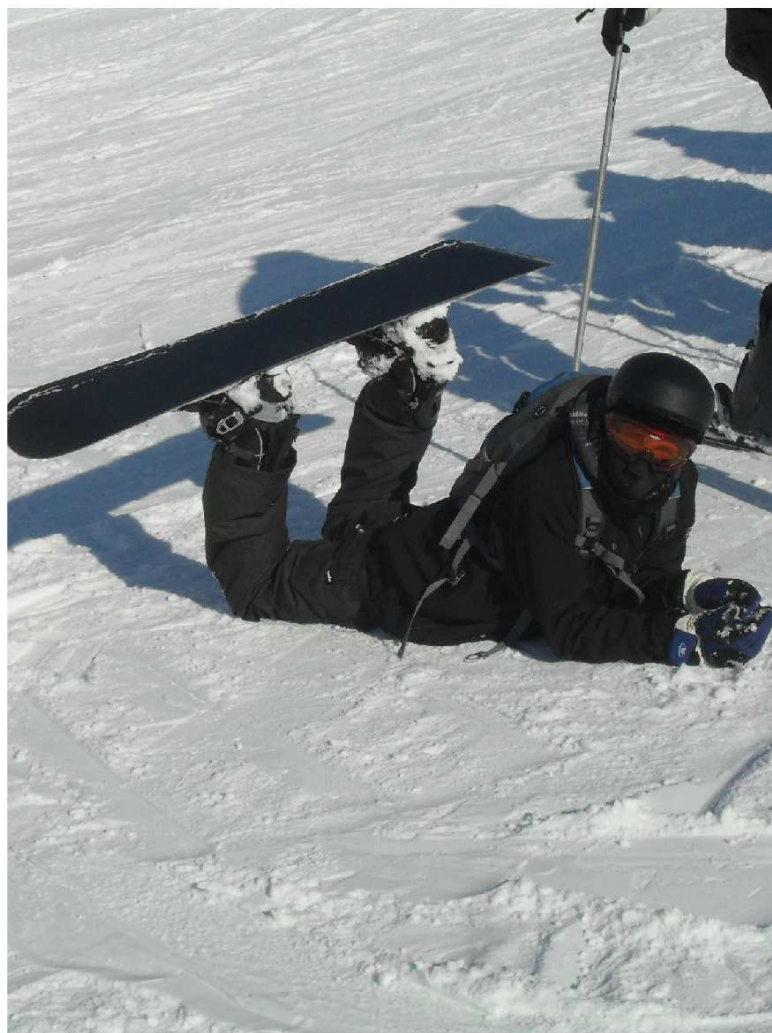
## CZAS NA BIAŁE SZALEŃSTWO

Ferie trwają tylko dwa tygodnie? Niekoniecznie. Przekonali się o tym wszyscy, którzy odważyli się wyjechać na kolejną szkolną wyprawę narciarską do Tylicza.

Jak co roku wybraliśmy się na wyjazd narciarski! Trwał on od 4 do 8 lutego, więc kto się na niego zdecydował, miał 3 tygodnie ferii! Byłam wśród nich. Tylicz - Krynica Zdrój to piękne miejsce na zimowe wypady. 22-osobowa grupa znakomitych narciarzy i snowboardzistów oraz zapalców pragnących zgłębić tajniki jazdy na nartach pod okiem pań: Katarzyny Śliż, Zofii Ciechocinskiej, Joanny Wierchoły i p. Darka Paszkowskiego

Podróż trwała prawie 7 godzin. Jednak gdy dotarliśmy na miejsce, narty poszły w ruch i osoby czujące się na siłach popędziły czym prędzej sprawdzić, jakie warunki panują na stoku. Reszta kompani także ruszyła na rozpoznanie terenu. Nowe miejsce podziękowało nam bardzo dobrze. Wstaliśmy o ósmej, przygotowaliśmy śniadanie i poszliśmy wypożyczyć narty dla tych, którzy nie mieli własnych. Nadszedł moment zmierzenia się ze stokiem! Na początek oczywiście rozgrzewka jeszcze ostatnie rozciągnięcie mięśni - parę przysiadów i jesteśmy gotowi. Podzielił się na 2 grupy - początkującą i zaawansowaną. Ta druga dostała karnety i poszła jeździć, a początkujący zaczęli naukę. Szaleństwo trwało do 13:30. Później śpieszno nam było na obiad. Po posiłku czas, oczywiście, na odpoczynek i regenerację sił. Wystarczyła godzina, aby każdy naładował akumulatory. Znowu pojechaliśmy na stok. O 19.00 kolacja, integracja, mycie i spanie. Każdy dzień wyglądał podobnie. Zasadniczą różnicą było to, że obie grupy zrobiły ogromne postępy w zjeżdżaniu. Widać to było zwłaszcza wśród początkujących.

Być w nowym miejscu i nie poznać go? Niemożliwe! Wieczorem zwiedziliśmy Krynice Zdrój. Czwartek był jednym z najfajniejszych dni. Dotychczas jeździliśmy tylko na jednym stoku, a teraz od śniadania do obiadu bawiliśmy się na stoku opodal naszego łoku, a po obiedzie wyruszyliśmy na Jaworzynę! Jaworzyna jako góra liczy 1400m n.p.m a jako stok ma 2600m tras! Ale co to dla nas! Na stoku mimo różnych warunków - nie zawsze komfortowych - radziliśmy sobie świetnie. Jaworzyna wywarła na nas duże wrażenie i wywołała sporo emocji: od strachu, poprzez zadowolenie aż po dumę z siebie i kolegów. Zjeździliśmy do godziny 21! Wyczerpani wysiłkiem i przepełnieni emocjami w drodze powrotnej prawie wszyscy spaliliśmy. Oczywiście po powrocie



## Z MIŁOŚCIĄ NAM DO TWARZY

*Kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje?* - pytamy liści akacji. Tym razem Basia Danilczuk i Natalka Rola o pierwszą miłość i walentynki zapytały dorosłych z naszej Szkoły. Oto czego się dowiedziały.

### **Nauczyciel języka angielskiego:**

O ile dobrze pamiętam, pierwsza miłość... Tak, to było chyba jak zwykle w przedszkolu. A druga pierwsza miłość to podstawówka - koleżanka z klasy, w której się kochało kilku kolegów i ja.

### **Nauczyciel muzyki:**

Pierwsza miłość była z podstawówki. To była miłość romantyczna. Doskonale pamiętam imię i nazwisko tej osoby i pamiętam utwory, które grałem na gitarze, komponowałem je sam, pisałem teksty. Niestety, okazało się, że była nieodwzajemniona, ale przeżycia były ogromne.

### **Nauczycielka języka angielskiego:**

Taka pierwsza pierwsza to na początku podstawówki. To było bardzo krótkie i bardzo burzliwe. Natomiast taka

większa pierwsza miłość to był koniec podstawówki. Mieliśmy po 13 lat, tak że to taki poważny wiek już był. I poważny związek - trwał rok. Chadzaliśmy razem na bitą śmietaną. Jeszcze nie było wtedy takich atrakcji, jak macie teraz. Chadzaliśmy też na spacer. I zawsze po szkole odprowadzał mnie do domu. Chodziliśmy do tej samej klasy.

### **Nauczycielka biologii:**

Moja pierwsza miłość to pewnie jakaś w przedszkolu, ale to była bardzo dziecinna miłość. Potem w miarę dojrzewania pojawiały się następne miłości. Pamiętam, że moja taka młodzieńcza miłość była identyczna jak w filmie "Daleko od szosy". Niemal dokładnie taka historia. Ale to też minęło.

*Ciąg dalszy na str. 3*

**Pani sekretarka:** Moją pierwszą miłością był mój obecny mąż. Chodziliśmy razem do szkoły podstawowej. Do jednej klasy.

**Pani woźna:** Moja pierwsza miłość trwa do dziś. Prawdę powiedziawszy, zawsze kochałam tę samą osobę. Jesteśmy do dziś razem.

(c. d. artykułu *Czas na białe szaleństwo*) stawał nas na nogi sycący posiłek. Każdy był głodny jak wilk. Wieczorami tradycyjnie integracja, kolacja, spanie. Zbyt szybko nadszedł piątek - dzień wyjazdu. Odnieśliśmy sprzęt do wypożyczalni. Ostatniego dnia nie jeździliśmy, ponieważ panowały trudne warunki na drodze i musieliśmy wyjechać z Tylicza wcześniej niż to sobie zaplanowaliśmy. Z żalem żegnaliśmy szkołę, w której przyjeżdżając tu, warto zobaczyć Tylicz! W drodze powrotnej zahaczyliśmy o restaurację MacDonald. Podróż była bardzo radosna pomimo końca wycieczki. Przecież właśnie rozpoczynały się ferie! Przez całą drogę

śpiewaliśmy, opowiadaliśmy sobie kawały i rozmawialiśmy. Pod szkołę autobus zjechał przed 20:00. Jeszcze tylko czułe pożegnanie, kilka pochwał od pani Kasi i powrót do domu. A za rok... może kolejna narciarska przygoda?

### **TYLICZ**

Tylicz leży 6 km na wschód od Krynicy, u zbiegu potoków Muszynki i Mochnaczkki. Osada istniała tu już w XIII w., w XIV w. uzyskała prawa miejskie. Przyjeżdżając tu, warto zobaczyć kościół parafialny z XVII w. i dawną cerkiew greckokatolicką z XVIII w. Obecnie jest to kościół cmentarny. Jednak przede wszystkim Tylicz oferuje znakomite warunki do uprawiania "białego szaleństwa". *Natalka Wierzbicka*

## Przestrzeń nie musi być marna

Uczniowie I c wezmą udział w pilotażowym projekcie ogólnopolskim i przekonają się, że funkcjonalne może być piękne.

Są to zajęcia z "kształtowania przestrzeni" zaproponowane przez Krajową Izbę Architektów RP. Podobne od lat odbywają się w Irlandii. Zajęcia będą się odbywały w wybranych szkołach w całym kraju. Jesteśmy jedną z nich. Czemu ma służyć taki projekt? Kształtowanie przestrzeni ma bardzo duży wpływ na nasze życie, jego jakość. Ludzie przyzwyczajają się do zastanej mamej jakości przestrzeni, często nie zadają sobie pytań, dlaczego taka jest, nie próbują jej zmieniać. Zajęcia mogą nauczyć kreatywnego myślenia o kształcie otaczającej nas architektury. Być może uwarzą na piękno wokół nas, skłonią do zadbania o najbliższe otoczenie. Być może w przyszłości dzięki nim będziemy budować ładniejsze domy, projektować je tak, by harmonizowały z tym, co wokół najpiękniejsze. Estetyka przestrzeni nie powinna być nam obojętna. *B.B.*





Pani Katarzyna Korościak została dyrektorką Siódemki we wrześniu. Poznajemy się więc od niedawna. Pół roku wzajemnych obserwacji i wspólnych działań mamy już za sobą. Nasza Pani Dyrektor jest atrakcyjną, wesołą kobietą, która powagę swych obowiązków świetnie łączy z aktywnym udziałem w szkolnych zabawach. Z pewnością cechuje ją poczucie humoru. Fakt, że Pani Dyrektor nie stroni od zabawy z nami, świadczy o tym, że polubiła uczniów naszej Szkoły, chce i potrafi się z nimi porozumieć.

## Gdy byłam małą dziewczynką, chciałam zostać stewardessą.

### Rozmowa z Katarzyną Korościak, Dyrektorką Gimnazjum nr 7 w Lublinie

**Redakcja Famy:** O czym marzyła Pani jako dziecko?

**Pani Dyrektor:** Gdy byłam małą dziewczynką, chciałam być stewardessą. Pamiętam, że w telewizji nie było zbyt wielu programów dla dzieci, ale był Teleranek. Do dzisiaj pamiętam piosenkę: Ja mam ciotę w samolocie i wujaszka, dla mnie podróż przez ocean to nie fraszka. To śpiewał taki harcerski zespół dziecięcy Gawęda. I z tą piosenką

kojarzą mi się pierwsze marzenia zawodowe.

**R. F.:** Czy zawsze chciała pani pełnić funkcję dyrektora?

**Pani Dyrektor:** Czy od zawsze chciałam być dyrektorem szkoły? (śmiech) Nie, nie! Nie od zawsze, ale od jakiegoś czasu w swojej karierze nauczyciela (słowo: kariera biorę oczywiście w cudzysłów) myślałam o tym, żeby zostać dyrektorem po to właśnie, by tworzyć szkołę swoich marzeń, szkołę otwartą.

**R. F.:** Co najbardziej lubi Pani w pracy dyrektora?

**Pani Dyrektor:** Hmm trudne pytanie. Można powiedzieć, że wszystko. Lubię tę pracę. W ogóle lubię pracę. Podoba mi się w szkole.

**R. F.:** Jaki był najtrudniejszy moment w Pani dyrektorskiej karierze?

**Pani Dyrektor:** Do tej pory? Pierwsze spotkanie z pracownikami, pierwsza rada pedagogiczna.

**R. F.:** Bez jakiej cechy nie poradziłyby sobie Pani w pracy?

**Pani Dyrektor:** Bez otwartości na innych ludzi.

**R. F.:** Co najbardziej ceni Pani w uczniach?

**Pani Dyrektor:** Spontaniczność i otwartość. Szczerze powiedziawszy, po raz pierwszy mam kontakt z młodzieżą gimnazjalną zawodowo. Podobać mi się. Uważam, że jesteście w dobrym wieku.

**R. F.:** Nie sprawiamy problemów?

**Pani Dyrektor:** Jako uczniowie? Na lekcjach nigdy nie miałam większych kłopotów. Natomiast z punktu widzenia dyrektora, oczywiście, są uczniowie, którzy sprawiają problemy, ale przecież wszyscy ludzie czasem je w pracy sprawiają. Na tym polega praca z ludźmi, że czasami trzeba się zmierzyć z trudnymi sytuacjami. Tak to już jest - zwłaszcza w szkole. Jednak w naszym Gimnazjum nie odczuwam tego zbyt boleśnie.

**R. F.:** Jak, według Pani, powinna wyglądać idealna szkoła?

**Pani Dyrektor:** Och, idealna



szkoła... (uśmiech) jako budynek, oczywiście, nowa, zadbane, świetnie wyposażona. Ale szkoła to przede wszystkim ludzie: uczniowie i nauczyciele. Uważam, że powinna być otwarta. Relacje w niej powinny być oparte na wzajemnym szacunku i zaufaniu. To jest dla mnie idealna szkoła. Taka, w której każdy ma prawo do tego, żeby czuć się dobrze, bezpiecznie, żeby móc realizować swoje pomysły i pasje. Szkoła to organizacja łącząca ludzi różnych pokoleń - dorosłych i młodzież, którzy powinni sobie ufać, dzielić się doświadczeniem, wspólnie realizować ciekawe pomysły, odnosić się do siebie z szacunkiem i uśmiechem.

**R. F.:** Czy uważa Pani swobodne

relacje między nauczycielami a uczniami za nieprofesjonalne?

**Pani Dyrektor:** Dotykamy definicji słowa: swoboda. Potraktuję swobodę jako poczucie bezpieczeństwa i zaufania oraz możliwości wyrażania siebie. Jeżeli tak będziemy rozumieć swobodę, to uważam, że nie oznacza ona braku profesjonalizmu. Relacje między uczniem a nauczycielem wręcz powinny być swobodne, ale przede wszystkim zdecydowanie opierać się na zaufaniu i szacunku. Uważam, że uczniowie powinni szanować nauczycieli i tak samo nauczyciele powinni szanować uczniów, więc swoboda jako poczucie własnego takiego bezpieczeństwa i zaufania -

owszem - jest wskazana. Tworzenie takich relacji i współpraca w oparciu o nie to profesjonalizm.

**R. F.:** W lutym obchodzimy walentynki. Pamięta Pani swoją pierwszą miłość?

**Pani Dyrektor:** Pierwsza miłość była oczywiście z podstawówki. Wspominam ją bardzo miło. Kochałam się w koleżce z klasy.

**R. F.:** Co myśli Pani o Dniu Zakochanych?

**Pani Dyrektor:** Mam do niego taki ambiwalentny stosunek. Kiedy byłam w waszym wieku, nie obchodziło się walentynki. Gdy Dzień Zakochanych pojawił się w kulturze polskiej, byłam na studiach. Walentynki były wówczas nowością. Wspominam je bardzo ciepło.



**Szkoła łączy ludzi różnych pokoleń, którzy powinni sobie ufać, dzielić się doświadczeniem, realizować ciekawe pomysły, odnosić się do siebie z szacunkiem i życzliwością.**

**R. F.:** Świętowała je Pani w szczególny sposób?

**Pani Dyrektor:** Kiedy jest się w waszym wieku, walentynki kojarzą się z romantyczną randką, samodzielnie wykonanym upominkiem, specjalną dedykacją i życzeniami. Tak było dawniej i chyba tak jest dzisiaj. To taki wyjątkowo romantyczny dzień.

**R. F.:** O co chciałaby Pani zostać zapytana?

**Pani Dyrektor:** A, to dobre pytanie (chwilę zastanowienia).

**R. F. (nieśmiało podpowiada):** Może, jakie zmiany planuje Pani w szkole?

**Pani Dyrektor:** O zmianach

wolałabym mówić tylko zewnętrznym, związanych z wyglądem szkoły. Mam tutaj w gabinecie projekt termomodernizacji. Czy jakieś większe zmiany? O to was będę pytać. Co chcielibyście zmienić? Jak wyobrażacie sobie tę szkołę?

**R. F.:** Przydałyby się nowe komputery w salach.

**Pani Dyrektor:** Będą nowe komputery, ale na razie tylko w pracowniach komputerowych. Później pewnie także w salach lekcyjnych. Niestety, wszystkiego od razu nie zrobimy. A o co chciałabym być zapytana? Jak mi się podoba w tej szkole. To takie naturalne pytanie, które zadawali mi znajomi, gdy dowiedzieli się, że zostałam dyrektorką w gimnazjum. Zawsze

odpowiadam: jest świetnie. Bo rzeczywiście podoba mi się bardzo. Mam dobry odbiór młodzieży gimnazjalnej. Lubię pracę z ludźmi. Problemy mogą pojawić się zawsze i trzeba je umiejętnie rozwiązywać. Wszyscy przecież mamy prawo do błędów, nie tylko młodzież. Byłam zachwycona bałem gimnazjalnym.

**R. F.:** Czy będzie Pani też na balu przebierańców? W przebieraniu?

**Pani Dyrektor:** Oczywiście. Jak mogłabym nie być w przebieraniu? Bardzo się ucieszyłam, kiedy od opiekunki SU dowiedziałam się, że

tradycją Szkoły jest taka zabawa. Zasugerowano mi, że nauczyciele także się przebierają. Bardzo lubię takie bale. Uczestniczę w nich prywatnie w gronie znajomych. Zawsze do przebierania podchodzę zasadniczo, więc nie idę na łatwiznę. Na szkolnym balu też będę w przebieraniu.

**R. F.:** Możemy zapytać, za kogo się Pani przebierze?

**Pani Dyrektor:** Ależ oczywiście. Tylko nie odpowiem. To będzie niespodzianka. Ciekawe, czy mnie poznacie.

**R. F.:** Już nie możemy się doczekać (śmiech).  
Wywiad przeprowadziły: Paulina Czochra, Kinga Kuźmicka i Ola Trochimuk. Autorką pytań jest Kasia Kępińska.

### Krótki tekst o jeszcze krótszych feriach

A miałam takie plany na ferie! Kino, tyżwy, narty, spanie, jedzenie, czytanie, nadrobienie rozprawek z polskiego... A tu pyk! Dwa tygodnie minęły, tak jak zwyczaj mają mijać wszystkie przerwy od szkoły. Zdecydowanie za szybko i niepostrzeżenie. Ledwie człowiek się przyzwyczaił do wolnego, nagle spada na niego świadomość, że niedługo znów codzienna, szara rutyna. Trzeba się było

niestety odłączyć od kroplówki i innych urządzeń podtrzymujących życie (komputera i sprzętów RTV) i w końcu nastawić budzik, by w poniedziałek nie obudzić się koło południa. Ale... Ludziska z gimnazjum nr 7 mają szczęście i mogą wychwalać pod niebiosa "tych z góry". Choć ferie już się skończyły, zaczęły się rekolacje wielkopostne! Powróć do szkoły przebiegnie więc łagodnie.

**Obserwator O.T.**



### Co piszczy w pogodzie?

Ponieważ w lutym nie działa się nic super interesującego, o czym mogłabym napisać, zwrócę waszą uwagę na coś generalnie oczywistego, ale w najbliższej przyszłości mogącego zmienić nasz świat, życie, najbliższe otoczenie - na roztopę! Tak, śnieg znika, dni coraz dłuższe, ptactwo świergoli, jakby już wiosnę poczuło. W telewizji gorąco promują wiosenną ramówkę seriali, a w katalogach pojawiły się letnie serie odzieżowe, choć

wciąż chodzimy w kozakach. Czemuż się tak dzieje? Przecież "Idzie luty, obuj ciepłe buty". Ano, to taki byle jaki miesiąc króciutki, wciśnięty pomiędzy dwie pory roku, a ludziom się wydaje, że im więcej będą otoczenie - na roztopę! Tak, śnieg znika, dni coraz dłuższe, ptactwo świergoli, jakby już wiosnę poczuło. W telewizji gorąco promują wiosenną ramówkę seriali, a w katalogach pojawiły się letnie serie odzieżowe, choć

mają dość. **Obserwator O.T.**



# PO RADOSNEJ STRONIE SZKOŁY

## "Mój pierwszy bal, czyjeś oczy wesołe, na szczęście."

26 stycznia o godzinie 17.00 wszyscy ubrani w stroje galowe ustawili się parami przed salą gimnastyczną. Bal rozpoczął uroczysty pokaz poloneza. Pod girlandami z balonów i kolorowymi szarfami rodzice i nauczyciele oklaskiwali tańczące pary. Rytm tej poważnej muzyki przypomniał mi moją drogę w szkole, do której chodzę codziennie.

Michela Maisto

Było zabawnie, dobre jedzenie, miła atmosfera. Świetnie się tańczyło, sala pękała w szwach od ilości osób i halasu. Takiego balu na pewno nie zapomnę. Było świetnie.. Liczę na podobne zabawy w przyszłości.

Michał P.

Na zdjęciu: Roztańczeni Gimnazjaliści

Każdy elegancko ubrany przybył do szkoły, by wspólnie z kolegami spędzić wspaniale czas i zaistnieć,

Moim zdaniem bal gimnazjalny dla każdego trzecioklasisty był wielkim przeżyciem. Godziny przygotowań, w końcu każdy chciał wyglądać pięknie. Każdy też ćwiczył poloneza. Nie obyło się bez strojenia sali, która wyglądała po prostu bajecznie. Długo w kolorowe materiały. Wszyscy bawili się świetnie przy głośnej, energicznej muzyce i z żalem tego wieczora opuszczali szkołę. Z pewnością wiele osób chciałoby powtórzyć ten bal.

Ewelina G.

Bal podobał mi się, chociaż byłem na nim tylko 3 godziny. Nie podobało mi się tylko to, że trzeba było prawie cały czas tańczyć.

KA

## "Ten pierwszy bal, sentymentalny bal"

Dla mnie bal był niezwykłym wydarzeniem. Grupa trzech klasistów bawiła się w sali gimnastycznej w rytm znanych utworów. Nasze szczęście było zastawione różnymi przysmakami, a kulminacją atrakcją wieczoru była pizza. Choć pani dyrektor tylko trochę przedłużyła imprezę, myślę, że wszyscy dobrze się bawili.

WWW

Na balu świetnie się bawiliśmy. Był dobrze zorganizowany. Na pewno zapamiętam go do końca życia. Nauczyciele i rodzice dali nam bardzo wiele luzu i możliwości zabawy. DJ też był idealny. Chciałabym przeżyć tę imprezę.

BZ

Każdy się dobrze bawił. Było dobre towarzystwo i atmosfera. Chciałabym powtórzyć.

Kamil Kusyk



Bal gimnazjalny. Impreza na której górowały dobra zabawa, taniec i pizza. Królowała bardzo fajna imprezowa muzyka. Dużym zaskoczeniem był wybór króla i królowej balu. Szkoda, że nie było wszystkich. Ich obecność byłaby dobrym dopełnieniem wspólnej imprezy.

KW

Najpierw przypuszczenie, że polonez nam nie wyjdzie. Prawie każda próba na to wskazywała. Później dyktando: w co się ubrać? Sukienki nie wchodziły w grę, chyba, że z białą bluzką pod spodem. Trochę nie podobał nam się ten pomysł, ale wybrałyśmy, nie łamiąc zasad. I było dobrze. Chłopaki nie mieli takiego problemu. Wkrótce kolejne zamieszanie: gdzie umieścić jakie ozdoby? Jaki kolor tkanin? Gdzie postawić stoły? Nie chcieliśmy cateringu. Wybraliśmy pizzę. A rezultat? Krokiem poloneza wchodzimy na salę gimnastyczną trochę zdenerwowani, a kończymy taniec wśród gromkich braw. Gaśnie światło, dziewczyny zdejmują bardzo niewygodne szpilki, zaczyna się prawdziwa zabawa! Dołączają do nas nauczyciele. Mammy świetnego DJ. Przez kolejny tydzień utwory z balu śpiewamy ją na każdej przerwie. Zostałam królową balu. A królem - Rafał Antoniak.

Nikola Kosior

Najlepiej przetrzymać się przez cały bal, żeby nie było nudno.

Dla mnie bal był wspaniałym wydarzeniem. Nie trzeba było dużo przygotowań do tego, żeby się świetnie bawić. Najwięcej czasu zajęły nam próby poloneza. Ciekawym zajęciem było przystrojanie sali. W końcu zaczęliśmy. Polonez wyszedł znakomicie, a na próbach nie zawsze tak było. Później zaczęła

się świetna zabawa, w której brali udział także nauczyciele z panią dyrektorką na czele. Będę ją długo wspominać.

Wojtek

W przeddzień balu byliśmy klasą wyznaczoną do dekorowania sali gimnastycznej. Wesoły nastrój sprawiał, że mozolne i nudne

zajęcie stało się fantastycznym przeżyciem nie do opisania. Bal gimnazjalny rozpoczął się w sobotę około godziny 17. Towarzyszyła mu znakomita atmosfera - najpierw podczas poloneza, kiedy 20 par z niezwykłą gracją i nutką dumy tańczyło "chodzonego", później podczas tańców i wspólnej

zabawy. Uważam, że tegoroczny bal gimnazjalny był wspaniały. Bardzo podobał mi się polonez. Świetnie się bawiliśmy. Muzyka była fajna, a jedzenie pyszne. Szkoda tylko, że bal trwał tak krótko. Chciałabym przeżyć taki bal jeszcze raz.

Daria J.

Hanna K.

26 stycznia odbył się bal 3 klas. Były piękne dekoracje oraz wytrwała uczta podczas przerwy w tańcu. Wszyscy się świetnie bawili i razem, i osobno. Każdy tańczył i wyluzował się, jak nigdy dotąd. Był to jeden z najlepszych wieczorów w moim życiu. Chętnie cofałbym czas, by bawić się po raz kolejny tak dobrze jak wtedy.

Mela Z.

## Z MIŁOŚCIĄ NAM DO TWARZY

CZY WARTO CELEBROWAĆ DZIEŃ ZAKOCHANYCH?  
ciąg dalszy wywiadów z str. 1

**Nauczyciel języka angielskiego:** Kiedyś nie było walentynek takich, jak obecnie. Pamiętam jedynie pewnego rodzaju próby zainteresowania własną osobą obiektu westchnień. Myślę, że walentynki nie do końca przyjęły się na gruncie polskim. Są świętem trochę obcym. Wydaje mi się, że codzienne adorowanie i okazywanie uczuć jest lepsze niż jeden dzień w roku wyznaczony na ten cel.

**Nauczyciel muzyki:** Gdy ktoś jest zakochany, to walentynki trwają codziennie. Sam Dzień Zakochanych nie jest obchodzony przez mnie hucznie i szczególnie. Uważam, że każdego dnia można drugiej osobie dać dużo dobra i ciepła. Jeżeli walentynki są dniem, dzięki któremu ludzie są lepsi dla innych, to niech trwa codziennie.

**Pani sekretarka:** Moich walentynek było bardzo dużo. Wszystkie bardzo miłe i romantyczne. Wszystkie bardzo sympatyczne. Lubię ten dzień. Myślę, że należy się wszystkim.  
**Pani wozna:** Pierwsze Walentynki? Doskonale pamiętam.

Ukochany stał pod moim blokiem z bukietem róż. I to był ten pierwszy, bardzo romantyczny raz. Walentynki to fantastyczny dzień. Powinno być takich dużo w roku.

**Nauczycielka języka angielskiego:** Walentynki zawsze obchodzę w jeden sposób - oglądam horrory. Wybieram 2-3 i to jest taka noc walentynkowa. Wprawdzie uważam, że ludzie powinni cały rok się przytulać i okazywać sobie uczucia. Ale walentynkę fajnie jest dostać, szczególnie, jeśli jest on niesmiały i w ten sposób może pokazać, że darzy kogoś uczuciem. Regularnie od 18 lat wysyłam walentynki do kolegi. On też odsyła. Miłości z tego nie ma, ale walentynki są.

**Nauczycielka biologii:** Pierwsze romantyczne walentynki są zwykle inne niż sobie wymarzymy. Kobiety chciałyby dostawać kwiaty, wiersze, prezenty. A to zwykle jest symboliczny kwiatuś i symboliczna słodycz, ale to też daje radość. Warto, by każdy dzień przypominał walentynki, żebyśmy się do siebie uśmiechali. Uśmiech to najlepszy prezent chyba dla każdego z nas. Od człowieka dla człowieka. Gdyby taki dzień trwał cały rok, chyba byłibyśmy

## KARNAWAŁ - CZAS RADOSNEJ ZABAWY

### JAK BAWIŁ SIĘ UCZNIOWIE I NAUCZYCIELE SIÓDEMKI?

Karnawał to okres od Trzech Króli do wtorku "diabelskiego", czyli "kusego", przed Środą Popielcową. Początki zabaw karnawałowych sięgają czasów średniowiecza. Z Zachodu przywędrowały one do Polski i zaowocowały przebogata obrzędowością, która wyrosła na gruncie narodowych i ludowych zwyczajów. W miastach urządowano w najpiękniejszych salach, np. ratuszowych bale karnawałowe, które często były balami maskowymi.

Tegoroczny karnawał zegnaliśmy na słodko i balowo. Od rana nie było w szkole chyba nikogo, kto nie skosztowałby pulchnych wypełnionych różą pączków - podobno w tym dniu nie tuczą! Wieczorem wielu uczniów i nauczycieli szalało na ostatnim karnawałowym balu. Biletom wstępu tym razem było przebranie. Przebrana za ochroniarza nauczycielka pilnowała, by było bezpiecznie, panie w strojach pielęgniarek i ratowników medycznych trzymały rękę na pulsie i czujnym okiem śledziły rozszalały tłum przeróżnych dziwnych postaci. W razie zasłabnięcia - pomoc w pełnej



gotowości. W sklepie można było kupić chłodne napoje i słodkości na poczekaniu się, gdy ktoś opadał z sił. Przebrańcom nie brakowało pomysłów. Niektórzy byli nie do poznania, inni budzili podziw, niekiedy nawet lekkie przerażenie. Humor dopisywał wszystkim. Były korowody, kółeczka, tańce w parach i solo. Zafascynowanie strojami. Kto jest kim? Nie zawsze łatwo było odgadnąć. Salwy śmiechu. Konkurs na najciekawsze przebranie wygrali: pani Dyrektor, Wiktoria Sierko i Jędrzej Swiderk. Szkoda, że udane zabawy trwają tak krótko. Oby było takich więcej...

Natalia G.





# BADAMY DOŚWIADCZAMY DZIELIMY SIĘ WIEDZĄ

Od 15 do 17 lutego 2013 r. w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu odbywały się Zimowe Warsztaty Dziennikarskie "Nowe widnokreśli: dziennikarstwo, polityka, kultura i nowoczesność". Wśród ponad 160 licealistów i gimnazjalistów z Polski i zagranicy znaleźli się nasi szkolni koledzy redakcyjni: Dominika Polonis i Michał Podolski oraz Wojtek Jakubczyk. Po raz kolejny już u źródeł zgłębiali swą wiedzę na temat pracy w telewizji, radiu i prasie.

## POZYTYWNE ZAKRĘCENI

MŁODZIEŻOWE WARSZTATY DZIENNIKARSKIE



Już sam początek warsztatów okazał się zaskakujący. Znalaliśmy się od kilku minut, a wszyscy odnaleźliśmy wspólne tematy. Jednym z nich, najważniejszym, była oczywiście pasja, która zbliżyła nas do siebie.

Poza tym akademiki WSKSiM przypominały labirynt skonstruowany przez Dedala. Wciąż błądziliśmy, nie mogąc trafić do swoich pokoi. Potrzebna była nić Ariadny - ciągle dopytywanie o drogę!

stałe utrzymywanie kontaktu z innymi. Miało to wielki plus. Dzięki szukaniu wind poznaliśmy się wzajemnie. Ludzie okazali się niezwykle mili, towarzyscy, usposobieni życzliwie i kontaktowi. Z godziny na godzinę poznawaliśmy się coraz lepiej.

Do tej pory to my z uwagą przypatrywaliśmy się pracy dziennikarzy. Ich rola w współczesnych mediach zainteresowała nas na tyle, że chcieliśmy dowiedzieć się czegoś nowego. Teraz

mogliśmy się wcielić w ich rolę. Naszym sukcesem było wzięcie udziału w audycji transmitowanej na żywo. W auli zebrało się ok. 170 osób dyskutujących na wszechobecny, nie tylko w lutym, temat miłości i drogi, jaką trzeba przejść, by do niej dotrzeć i ją rozpoznać. Słuchało nas tysiące ludzi w całej Polsce. Niektórzy nawet na bieżąco komentowali nasze spotkanie w pozytywny sposób na Facebooku, dodając nam odwagi. Mielśmy także

możliwość rozmowy z naszymi słuchaczami, którzy opowiadali o przeżytych oświadczeniach. Pierwsze warsztaty miały charakter informatyczny - multimedialny. Podzieleni na kilka 20 - osobowych grup projektowaliśmy zabawne trójwymiarowe grafiki w blenderze. Blender to potężny program graficzny. Można wykorzystać go do tworzenia grafiki 2D i 3D. Aby stworzyć taką animację, potrzebowaliśmy wytrwałości i sporo czasu. Rozkładaliśmy robota, który

- To już moje czwarte warsztaty. Przyjeżdżam tu, ponieważ te warsztaty zmieniły mój światopogląd. Inaczej patrzę na różnego rodzaju media, nie jestem już tak ufna i naiwna. Poznałam też niesamowitych ludzi, z którymi utrzymuję kontakt.

Monika

- Na warsztaty przejechałam po raz trzeci. Jestem tutaj kolejny raz, ponieważ w trakcie zajęć odkryłam, że zawód dziennikarza może być wspaniałą przygodą, dlatego też zdecydowałam się kształcić w tym kierunku. Wiem też, że ta szkoła robi to najlepiej.

Agata

wcześniej został stworzony przez studenta prowadzącego nasze zajęcia. W tym właśnie programie powstała uwielbiana przez tysiące, znana postać Shreka. Obejrzelśmy także fragment filmu, który powstał tylko w tym programie. Wysłałam emaile na Fake Mailerze, świetnie się przy tym bawiąc. Poznałam również skróty, które pozwalają w bezpieczny sposób chronić nasz internet. Poznałam także... własny głos. To oczywiście na warsztatach radiowych. Przekształcaliśmy własny głos, który - jak się okazało - jest inny niż my go słyszymy nawet bez nagrania. Doświadczaliśmy wielu sztuczek, jakich używają realizatorzy dźwięku. Poznałam budowę i dokładne działanie różnego typu mikrofonów. Teraz już wiemy, w jakim miejscu zbierany jest głos i jak mamy mówić, aby było nas dobrze słychać. Mogliśmy też usłyszeć różne fragmenty piosenek, w



których red. Paweł Bielicki za pomocą pozornie zupełnie tak jak osoby, dla których jest to już tylko dziennikarska rutyna. Przedstawiliśmy wywiady. Mielśmy duże pole do popisu. Nikt nie narzucał nam tematu. Mogliśmy improwizować. W przerwie między zajęciami zwiedzaliśmy Toruń.

Zastanawiałeś się, jak to jest możliwe, że w scenach filmowych miecz wyciągnięty ze skózanego pokrowca wydaje odgłos, jakby wysuwał się ze stalowego? Sprawia to dźwięk zwykłego metalowego tłuczka do ziemniaków, którym przejechało po dużym, kuchennym nożu. Tak powstało wiele odgłosów prezentowanych w filmach. Nie wierzysz? Sprawdź sam!

prosty zabieg demaskował treści manipulujące odbiorcą. Poznałam możliwości techniczne obróbki dźwięku, a także zabawne sytuacje, jakie czasem zdarzają się na antenie. Z kulisami telewizji zapoznał nas red. Piotr Grabowski, opowiadając o różnych planach filmowych i fotograficznych. Obejrzelśmy krótki filmik. Zrobiliśmy sobie kilka zdjęć, które potem dokładnie przeanalizowaliśmy. Operowaliśmy kamerą studyjną. Nie było to łatwe. Na początku te czynności wydawały się obce, jednak z czasem przywykliśmy

do nich. Mielśmy szansę zobaczyć, jak wygląda centrum radia i ujrzeć jego zakamarki. W studiu telewizyjnym obejrzelśmy wóz transmisyjny i poznaliśmy jego możliwości techniczne. Dowiedzieliśmy się, jak duży wpływ mają media na nasze życie. Spróbowaliśmy zapowiedzieć wydarzenie, bez wcześniejszego przygotowania. Trudnością było to, że musieliśmy improwizować przez 5 minut - tyle dostaliśmy czasu antenowego. Przekonał się, jakie emocje może wywołać odpowiedni dobór muzyki. Warto było tam być. *Dominika*



## POKAZ DOŚWIADCZEŃ Z FIZYKI I WYSTAWA PRAC SEMESTRALNYCH

Nazwijcie obok! Uczniowie podczas popisu przed rodzicami oraz zapożyczają prac

Czy można uczyć się fizyki i świetnie się przy tym bawić? Czasem gimnazjalistom pomagają dobrze im znane filmy edukacyjne zamieszczone w Internecie przez pasjonatów tego przedmiotu. Dużo ciekawiej jednak jest przygotować samemu proste a zarazem efektowne doświadczenia. W naszej szkole pod okiem nauczyciela można je nie tylko opracować, ale i zaprezentować innym. Taki właśnie pokaz przygotowali uczniowie klasy 2e Jędrzej Świderek, Michał Woś oraz Patryk Waś pod opieką p. Bożeny Walickiej-Kryńskiej. Swoją pracę przedstawili między innymi rodzicom podczas zebrania. Drugoklasiści zaprezentowali efekty swych fizycznych dociekań profesjonalnie, ciekawie i z nutką

humoru. Przez chwilę byli nauczycielami swoich rodziców, którym przypomnieli, jak użyteczna jest wiedza z zakresu fizyki w życiu codziennym oraz jak ściśle łączy się z techniką, medycyną, ekologią. Wzbudzili ogromne zainteresowanie. Liczymy na powtórkę! Fizyki uczymy się z przyjemnością.

Michał Podolski

**Zespół Redakcyjny:**  
Ola Trochimiuk, Natalia Wierzbicka, Kinga Kuźmicka, Paulina Czochna, Natalia Gosik, Dominika Polonis, Michał Podolski.  
**ReCenzor:**  
Beata Barakszyn